

Kuryer Poznański.

Nr. 213. Redaktor odpowiedzialny Wtorek, 19 września 1882. Nikazy Gruszczyński w Poznaniu. Rok XI

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenu, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołączeniem odpowiedniego portum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgeb. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hall, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazyli, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hall n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Lafitte & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiomiarowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

Czas odnowić przedpłatę!

Warunki przedpłaty pozostają te same co w ubiegłym kwartale.

Administracja Kuryera Poznańskiego.

POZNAŃ, 18 września.

(Prasa berlińska domaga się coraz natęższej oddania kwestyi egipskiej pod rozstrzygnięcie Europy. „Nordd. Allg. Ztg.“ rejestruje głosy dzienników angielskich i francuskich w tej samej sprawie. — Kwestya angielsko-tureckiej konwencji wojkowej. — Epilog wojny egipskiej. — Wiadomość ajencji Havasa o konferencji w sprawie zatargu grecko-tureckiego. — Irredentyści włoscy w Tryście.)

W coraz wyraźniejszych kształtach występują na jaw ukryte dotąd plany i życzenia niemieckie względem przyszłości, organizacji i stosunku międzynarodowego Egiptu. Nietylko inspirowane, ale nawet wysoce pół-urzędowe dzienniki pruskie wypowiadają dziś zdanie swe o przyszłym uregulowaniu kwestyi egipskiej i określeniu praw, jakie przysługują Anglii. *N. Preussische Ztg.* mówi, że konferencya carogrodzka zajmie się trzema kwestyami: stosunkiem Egiptu do sultana, stosunkiem mocarstw zachodnich do Egiptu i kwestyą agitacyi mahometańskiej. Przeciw znanemu artykułowi *Timesa*, w którym powiedziano, że sama Anglia dyktować będzie warunki pokoju, występują bardzo energicznie gazety berlińskie. *Nat. Ztg.* tak się odzywa: „Kiedy Rosyanie, którzy także prowadzili wojnę i zwyciężyli, stanęli przed bramami Carogrodu i zawarli pokój w San Stefano, wtedy gabinet angielski a z nim i organ City zupełnie innego byżdzania. Anglia zrobi prawdopodobnie to samo w końcu doświadczenie, co Rosyanie w r. 1878, to jest dowie się, że koncert europejski pozostawia swym członkom do pewnego stopnia partya solowa. Dodajemy, że Anglia nie prowadziła wojny z Egiptem, tylko z buntownikiem, który złożył z tronu prawowitego jego władcę — w dalszym przebiegu wypadków wykazuje się, że okoliczność ta stanowi wielką różnicę na polu praw narodów.“ Dziennik berliński grozi tu wyraźnie Anglii, że jeżeli nie podda się woli Europy, to ją ten sam spotka los, co Rosyą w r. 1878. Europa pozwoliła Anglii, zdaniem *Nat. Ztg.*, odegrać partya solowa do pewnego stopnia, dziś partya ta ustaje i cały znów koncert europejski występuje do akcyi. Na tak podrzędną rolę nie zgodzi się — mówią nawiasowo — zapewne zwycięzca dziś Anglia. *Nordd. Allg. Ztg.*, która dotąd starannie zachowywała milczenie, dziś nie może się dłużej powstrzymać z wypowiedzeniem swej opinii wobec dumnej mowy prasy angielskiej. Organ kanclerski cytuje nasamprzód kilka ustępów z artykułu *Timesa* i *Standarda*. Ostatni ten dziennik tak pomiędzy innymi pisze: „Anglia ma oddać prawo sama jejina wywierać wpływ nieograniczony w Egipcie; myśmy na drodze wiodącej ku Wschodowi pozwoliliśmy warowne punkta, nadszedł teraz czas, ażebyśmy to samo zrobili przy kanale suezkim.“ „Redaktorom dzienników angielskich, odpowiada na to organ kanclerski, urodziło się w głowie, jakoby Egipt był kolonią angielską.“ Następnie powtarza *Nordd. A. Z.* treść artykułu *Daily News* i robi uwagę, że organ ten gładstonowski usiłuje osłabić wrażenie, jakie sprawiła musi niepowściągliwa mowa takich *Timesów* i *Standardów*. *Daily News* kładzie kilkakrotnie nacisk na to, że Anglia nie ma do wysłania wojska do Egiptu, ażeby rozszerzać granice swego państwa, jeno, ażeby zapobiedz w przyszłości powtórzeniu się anarchii. Najlepszym zaś ku temu środkiem jest według *Daily News* nadanie Egiptowi rządu reprezentacyjnego, któryby wyswobodził go z pod jarzma sultana. „Kraj nasz — tak mówi w końcu organ gładstonowski — żałowałby mocno, gdyby interwencya miała przywrócić powagę sultana tam, gdzie na zawsze już upadła.“ Organ kanclerski powtarza w dalszym toku znane już czytelnikom naszym głosy prasy francuskiej, jako to *Rep. fr.* i *Tempsa* i pochwała umiarkowane wystąpienie dziennika *France*, który tak się odzywa:

„Pozwómy ostygnąć nieco zapalowi, jaki ogarnął naszych anglosmanów na wiadomość o zwycięstwie pod Tel-el-Kebir. Zrozumieją oni może pierwsi, że teraz dopiero rozpoczyna się właściwa era trudności i winszować sobie będą, że Francya nie wzięła udziału w tej awanturze. Przypuśćmy, że Anglicy złączą do reszty opór i jutro staną w Egipcie, przypuśćmy, że z zajęciem stolicy nastąpi ostateczna pacyfikacya kraju, ileż to wtedy wywiąże się zatargów? Kwestya wschodnia w całej wtedy groźnej przedstawi się oczom Europy. Francya nie ma żadnych zobowiązań. Skoncentrowała ona siły swe, zamiast że rozpraszać. Jest to dla niej lepiej, aniżeli miała poświęcać krew swych żołnierzy pod Tel-el-Kebir i narzucać jarzmo na kark ludu, który pragnie żyć w wolności.“

Nordd. Allgem. Ztg. zapisując głos ten dziennika francuskiego, nie mówi, czy podziela wyrażone w nim obawy co do przyszłych trudności i możliwych zatargów, ale takie rejestrowanie różnych opinii dzienników zagranicznych dowodzi, że dyplomacya pruska pragnęłaby chętnie poddać kwestyą egipską pod sąd areopagu europejskiego, powstrzymać Anglię w jej zapędach, i w tym celu rekognoskuje teren opinii publicznej.

Ze Niemcy w usiłowaniach tych swoich znalazłyby poparcie w Rosyi, nie potrzeba tego obszerniej dowodzić. *Journal de St. Pétersbourg* poświęca artykuł zwycięstwu Anglików w Egipcie; przypomina im koncert europejski i mówi o zaufaniu, jakie, zdaniem jego,

istnieje pomiędzy mocarstwami europejskimi. Rosyjski organ ministerjalny pisze: Fanatyzm mahometański liczył na niezgodę Europy; było to złudzenie; dziś nastąpiło u niego rozczarowanie, a będzie ono jeszcze większe, gdy świat mahometański się przekona, że ta sama zgoda, co dawniej, i dziś jeszcze istnieje pomiędzy mocarstwami, i kiedy Europa powęźmie ostateczną decyzya co do przyszłego zarządu politycznego Egiptu. *Journal de St. Pétersb.* chce tu powiedzieć, że Anglia zawdzięcza swe zwycięstwo Europie, która pozwoliła wprawdzie Anglii interweniować w Egipcie, ale nie zgodzi się nigdy na to, ażeby bez jej udziału zmieniała traktaty międzynarodowe i nową zaprowadzała organizacya polityczną. Ministerjalny dziennik rosyjski odzywa się pozornie do fanatyków mahometańskich, a ma właściwie na myśli zwyciężką Anglię.

Podczas gdy dyplomacya pruska i rosyjska przypominają dość wyraźnie prawa Europy do Egiptu i wywieszają zdyskredytowaną bardzo firmę koncertu europejskiego, Anglia tymczasem wyszukuje umiejętnie swe zwycięstwo militarne w Egipcie i stawia nowe sultanowi i Porcie trudności w sprawie konwencji militarnej. Jak donosi telegram carogrodzki, miał ambasador angielski długie posłuchanie u sultana, a mimo to nie przyszło pomiędzy nimi do porozumienia. Turcy utrzymują, że że do tak szybkiego pokonania rokосу przyczyniła się głównie dyplomacya, ogłaszająca Arabiego paszę buntownikiem i dowodzą, że zwolennicy jego sądzili, iż działał w imieniu wicekróla, i opuścili go natychmiast, skoro przekonali się o nieprawdzie. Owa dyplomacya i owo dowodzenie nie wiele pomogą Turkom; Anglia według wszelkiego prawdopodobieństwa zawrze z Portą konwencya, ale pod takimi warunkami, że Turcy będą jedynie służyli jako dogodne narzędzie przeciw mocarstwom europejskim, które wespół z Anglią chcą teraz regulować przyszły stosunek polityczny Egiptu.

Cały niemal Egipt jest dziś w ręku Anglików. Fort Aslan i obóz egipski pod Kafr-el-Duwar poddały się w sobotę po południu. Powstańcy rozbiegli się na wszystkie strony. W forcie Aslan dowodził były oficer marynarki włoskiej, Portuoci. Jenerał Wood kazał go sobie przedstawić i wysłał go następnie do uzbrojonego oddziału, który strzeże robotników, zatrudnionych na prawą koleją żelazną pod Kafr-el-Duwar. Komendant w Abukirze, Karszid pasza, oświadczył już gotowość kapitulacyi fortu. Opór stawia tylko dowódca w Damiette Abdallah pasza, mający pod swemi rozkazami 5 tysięcy murzynów. Jenerał Wolseley przeniósł główną kwatery do Kairu i zajął pałac Abdin, który mu ofiarował na mieszkanie wicekról. Księciu Connaught stawił khedyw do dyspozycyi pałac Kasr-en-Nushka, a sam podąży do stolicy w przyszłą czwartek. Wojnę uważają dzienniki angielskie do tyła za ukończoną, że donoszą nawet, iż urząd wojenny robi już przygotowania do powrotu grosz armii angielskiej z Egiptu. Pierwszą czynnością rządu wicekróla, albo raczej jenerala Wolseleya będzie teraz ukaranie przywódców powstania. Jenerał konsul angielski przesłał jenerałowi w drodze telegraficznej listy 7 osób, które oskarża o wywołanie rokосу i domaga się ich ukarania. W Kairze aresztowany został Mahmut Barudi pasza w chwili, kiedy wyjeżdżał do Shubra. Aresztowano także Hassana, ministra dóbr meczetowych za rządów Arabiego, i byłego dyrektora podatków w Aleksandryi, Bartowleya. *Times* uważa Arabiego za przestępcę politycznego i żąda, ażeby jako taki był karany; rząd angielski może teraz, zdaniem *Timesa*, okazać się wspaniałomyślnym, nie powinien wszakże zezwolić, ażeby Arabi pasza pozostał w Egipcie, lub szukał schronienia w Carogrodzie. Według korespondenta *Köln. Zeit.* zostanie na Arabiego i 10 innych wydany wyrok śmierci, reszta zostanie łagodniej ukarana.

W kwestyi zatargu grecko-tureckiego podaje ajencya Havasa wiadomość, która potrzebuje potwierdzenia. Do półurzędowego organu francuskiego telegrafują z Carogrodu, że wkrótce zebrać się mają na konferencya reprezentanci mocarstw w celu zbadania granicznego zatargu grecko-tureckiego. Jeżeli ufać można wiadomości, nadeszłej z Tryestu, to irredentyści włoscy przygotowali nowy zamach w celu zakłócenia uroczystości, jakie odbywać się będą podczas pobytu cesarza austriackiego w Tryście. Jak donosi telegram, aresztowały władze okręgowe pod Ronchi pewnego podróżnego, który chciał przemycić przez granicę szkatułę, w której przy rewizyi znaleziono dwie bomby.

* W sprawie rozmowy z księciem Bismarckiem pisze *Czas* w sobotnim numerze, co następuje:

Jeżeli półurzędowe zaprzeczenia już przed ich ukazaniem się wzbudzały nieufność, to tym mniej mogłyby być skutecznymi nasze zaręczenia. Nie podejmiemy też tego niewdzięcznego zadania a to tem bardziej, że *Dziennik Poznański* wzywając nas do wystąpienia z wszystkimi argumentami na obronę autentyczności twierdzenia autora nadesłanej „Rozmowy“ i dodając zarazem, iż uczynić to winniśmy „albo powiedzieć, że tego z powodów od nas niezależnych uczynić nie możemy“, ocenili niezawodnie słusznie rzecz i wypowiedzieli prawdę, którą każdy człowiek dobrej wiary dostrzedz i uznać musi, zastanowiwszy się nad stosunkami polskimi i położeniem Polaków.

A więc nie dowiemy się w tej sprawie niczego więcej. Fajerwerk się spalił, pozostawiając chyba po sobie trochę czernidła w gazetach. Najbliżniejsza rzecz

byłaby teraz, żeby Polacy zastanowili się gruntownie nad zdaniem wygłoszonymi w *Caasie*.

Odmowna odpowiedź.

Czarnków nie ma szczęścia u pana ministra wyznać. Oto korespondencya, z której się czytelnicy dowiedzą, o co rzecz chodzi:

Czarnków, 16 września.

Na ów jęk boleści wyrażony w petycji, przesłanej w miesiącu marcu rb. do pana ministra oświaty — a w lamach *Kuryera Pozn.* i *Dziennika Pozn.* w przekładzie polskim umieszczony, o przywrócenie nauki języka polskiego w pierwszej klasie szkoły katolickiej w Czarnkowie i o pozwolenie wykładania téjże samej nauki czyli uczenia języka polskiego i dzieci niemiecko-katolickich, odebrali obywatele czarnkowscy załączoną tu w odpisie odpowiedź z ministerjum podpisana, o ile wyczytać mogłem, przez radcę „Lucanusa“ — (niwyrażny podpis).

Obywatele czarnkowscy odpowiedzielią się niedowolnią — ale postępując drogą legalną w obronie praw boskich, przyrodzonych i poręczonych słowami królewskimi, udają się z przedstawieniem swych prośb i boleści do sejm, jako ostatniej instancyi.

Tygodnik powiatowy czarnkowski z dnia 12 bm. dowiedziawszy się o odrzuceniu owęj petycji przez ministra, pisze co następuje:

„Pewna część katolickich ojców rodziny udała się z wnioskiem do p. ministra kultu, żądając, aby nietylko powiększono w tutejszych szkołach liczbę godzin języka polskiego, ale nadto, aby także dzieci narodowości niemieckiej uczyły się po polsku. Jak słyhać, odrzucił p. minister ten wniosek, który bądź co bądź, jest ponownym dowodem, że obecnie jest agitacya polska ruchliwszą, niż kiedykolwiek, i że agitatorowie polscy głównie dążą do tego, aby zpolonizować katolików niemieckich.“

Tyle korespondent, z strony naszej słów kilka: Obywatele Polacy dopominają się tego, co im się z prawa Boskiego, świętego i przyrodzonego należy. Jesteśmy też przekonani, że nie ustają w swoich usiłowaniach, przechodząc wszystkie instancye. Dochodzenie praw swoich drogą legalną jest dozwolonym tak jednostce, jako też zbiorowej części społeczeństwa i całemu narodowi. Żądanie więc czarnkowski *Tygodnik*, redagowany i opłacany pieniędźmi powiatu, przychodzi do tego, aby część z niego składających za to, że idą drogą prawa, nazywał agitatorami, i podsuwał im myśl im obec! Polacy, żądając dla siebie i swoich współobywateli sprawiedliwości, nie agituja podstępnie, nie spiskują, ale jawnie i publicznie wołają: „to nam się należy, tego żądamy.“ Jest to najlegalniejsza droga, której nikomu, a tém mniej pismu, stojącemu pod nadzorem radcy ziemianńskiego, zohydzać nie wolno. Walczaj za swojej przekonania Richter, Haenel, Gneist itp., a żaden uczeźwi człowiek nie stawi ich o to pod pręgierz ohdy, a czyż my Polacy żyjemy pod prawami wyjątkowemi!?!

Odpowiedź ministerstwa tak brzmi w przekładzie: Ministerjum dla spraw duchownych, oświaty i lekarskich. J. N. 21 IV a 15666.

Berlin, 19 sierpnia 1882.

Na wniosek z dnia 15 marca r. b. odpowiadam Panu, że zbadawszy głębiej stosunki, nie mogę się widzieć spowodowanym, aby znosząc rozporządzenie król. rejencyi w Bydgoszczy z dnia 27 lutego r. b., nakazać, żeby także dzieci niemieckie uczyły się języka polskiego, i żeby powiększyć w szkole téj liczbę lekcyi nauki języka polskiego i rozciągnąć naukę téj także na klasy wyższe. Co do pierwszej żądanej zmiany, to nie zachodzi żadna potrzeba, a co dotyczy liczby lekcyi tygodniowych nauki języka polskiego, to na najniższym stopniu nie jest ich dwie, ale po trzy w klasie ost. niżej i przedostatniej. Tylko w trzeciej klasie, z powodu ogólnej redukcji lekcyi w wszystkich przedmiotach w szkole téj o czterech klasach a tylko trzech nauczycielach, musiano liczbę tę na dwie godziny ustanowić. Dotychczasowe oświadczenia dowodzą także, że to zupełnie wystarcza, aby dzieci przez regularnym odwiednianiu szkoły mogły nabyć w ojczystym języku potrzebnych wiadomości i wprawy i osiągnąć cel przepisany rozporządzeniem naczelnego prezydium z dnia 27 października 1878 r. Nie ma więc stanowczego powodu do tego, aby pozmienić lekcye języka polskiego w szkole czarnkowskiej, i aby je zaprowadzać w wyższej klasie téj szkoły. Z tych powodów pozostaje nadal obowiązującym rozporządzenie król. rejencyi w Bydgoszczy.

Pozostawiam Panu do woli zawiadomienie reszty podpisanych pod wnioskiem o powyższej decyzji.

Podpis.

Dziwne pretensye.

Kiedysiny przed kilku dniami w augsburgskiej *Allg. Ztg.* (w korespondencyi berlińskiej) wyczytali przypuszczenie i domysł, że znany artykuł *Czasu* o rozmowie z księciem Bismarckiem miał w myśl kanclerza propagandę wyborczą na celu, że nawet ogłoszenie go dnia 6 września mogło być w związku ze ściślejszymi wyborami w Bydgoszczy przypadającymi na dzień 12 września, — kiedysiny tę kombinacya wyczytali, a następnie jej powtórzenie w berlińskim *Tageblacie* znalazł, zbyłszy ją uśmiechem i milczeniem, nie rozumiejąc, jak można w ogóle przypuszczać, iż dla tak dro-

bniej w istocie rzeczy, jak wybór jednego posła, pozwolił księżu Bismarck pod swoją firmą poruszać stosunek Prus do Rosyi, przywrócenie niezależnego państwa polskiego itd. itd.

Dziś nie znajdujemy wprawdzie w pismach niemieckich dalszego potwierdzenia tego domysłu — ale w samej *Nordd. Allg. Ztg.* wyczytujemy artykuł, dowodzący, że w rządowych sferach pruskich miano rzeczywiście pretensya do tego, aby Polacy zaprzegli się do wózka niemieckiego konserwatyzmu i dla pięknych jego oczu wyciągli go z błota, w które go wepchnął sam księżu Bismarck przez dziesięcioletnie faworyzowanie przewagi liberalno-żydowskiej. Oto, co pisze *N. A. Ztg.* w nr. 435 z dnia 17 bm:

„Przy ostatnim wyborze do parlamentu w Bydgoszczy głosowali Polacy za kandydatem postępców i dopomogli mu przez to do zwycięstwa.“

Na pierwszy rzut oka mogłaby ta pomoc (Heeresfolge) dana partyi postępców przez *wszystkich* (!) Polaków zdawać się niezwykłą i uderzającą — ponieważ istniejące wśród Polaków przeciwieństwa barw stronnicych dostatecznie są znane. Mimo to jednak trzeba będzie to wystąpienie Polaków na rzecz postępców uważać za zupełne i odpowiedzialne ich stanowisku do Prus i do cesarstwa. Wyżej po nad wszystkie wewnętrzne różnice partyjne stoi dla Polaków *niezaprzyjaźniony względem monarchii pruskiej i cesarstwa*.

Polacy mieli trafne poczucie, że partya postępców jest instytucyą, która ani Prusom ani cesarstwu korzyści przynieść nie może — i starali się przez oddanie głosów na tę partya wzmocnić jej stanowisko.

Dziennikarstwo opozycyjne powtarza mimo to bajeczkę, że przy ściślejszych wyborach w Bydgoszczy oddali Polacy głosy swoje na kandydata konserwatywnego, podczas kiedy de facto rzecz miała się przeciwnie. Może *Kuryer Pozn.* będzie dla opozycyjnego dziennikarstwa w tym punkcie klasycznym świadkiem. *Kuryer* pisze w tej sprawie jak następuje:

„Wyparci ze ściślejszego wyboru Polacy, nie mając zaufania ani do rządu, ani do konserwatyistów, nie mogli też popierać wyboru miłego rządowi kandydata.“

„Nienawiść zaslepiła“ — te słowa sprawdzają się na *Nordd. Allg. Ztg.*, która z nienawiści do postępców wypadła zupełnie z kontynansu, wpada w sprzeczność i pisze niedorzecznie.

Najprzód musimy we własnej sprawie oświadczyć, że pisząc powyższe przytoczone słowa, wyraził *Kuryer* przekonanie wszystkich uczciwie myślących Polaków, że polscy wyborcy w Bydgoszczy nie wzięli udziału w ściślejszym wyborze pomiędzy dwoma Niemcami. Nie mamy zaufania ani do rządu, ani do konserwatyistów, nie możemy popierać miłego rządowi kandydata — tak pisał *Kuryer*; a każdy sobie w duszy doświadczył: „tém mniej, albo raczej *najmniej* powodu nie mamy głosować za postępcowo-liberalnym kandydatem, bo wiemy czém nas liberalne rządy uszczęśliwiły. Nikt rozsądny nie wpadnie na pomysł, iżby *Kuryer* w tych słowach wyraził zdanie, aby Polacy dla tego, że nie mają zaufania do rządu, zniechęci do rządowego kandydata, głosowali na postępców. Nie można tego wydedukować już z téj prostej przyczyny, że powyższe słowa *Kuryera* drukowane były *post festum* po wyborach. Gdyby *Kuryer Pozn.* uważał za rzecz stosowną i korzystną dla sprawy naszej robić rządowi trudności i przysparzać mu postępców w szeregach poselskich — to miałby tyle odwagi, aby tę rzecz jawnie wypowiedzieć i o ile możliwości czynem poprzeć, w formie jakiego zebrania publicznego w Bydgoszczy na jaki tydzień przed wyborami.

Nie dość na tém, że *Nordd. Allgem. Ztg.* fałszuje myśl *Kuryera*, ale jeszcze wprost głosi rzeczy niezgodne z prawdą, pisząc o „seitens der *gesammten* Polen der Fortschrittspartei geleistete Heeresfolge.“ Co tu ma znaczyć ten przymiotnik „*gesammt*“? Gdzie dowody na to, że wszyscy Polacy głosowali za Hemplem? — kiedy właściwie nie masz wcale dowodu na to, że Polacy w ogóle w większej liczbie głosowali za Hemplem! Liberalne gazety bydgoskie, które dotąd są jedynym w tej sprawie źródłem, rozgłosiły wieść, że tu i owdzie głosowali Polacy na kandydata liberalnego, natomiast w znacznej liczbie za wpływem duchowieństwa katolickiego głosowali za kandydatem konserwatywnym, — i tłumaczyły jako dowód potęgi żywiołu liberalno-postępcowego w Bydgoszczy i okolicy, że mimo téj pomocy p. Hempel zwyciężył. Ile w tém prawdy, nie wiemy, bo komitet ani duchowieństwo bydgoskie dotąd się nie odezwalo — a z kartek wyborczych nie można wywnioskować, którą oddali Polacy, a którą Niemcy. Cyfry nie dowodzą niczego, a są następujące:

| Rok | Ad. Koczorowski | Hempel i Schenk | Razem |
|------------|-----------------|-----------------|-------|
| 1881 | 3890 | 912 | 13032 |
| 1882 | 3278 | 4209 + 3529 | 11035 |
| Ściśl wyb. | — | = 7738 | — |
| | | 5198 + 4837 | 10035 |

Z tych cyfr wnioskuje, twierdzą niektórzy rachmistrze, że przy ściślejszych wyborach padło na Hempła głosów polskich 1000, na Schenka 1300, ponieważ tyle głosów więcej otrzymał jeden i drugi przy ściślejszych wyborach w porównaniu z pierwszymi wyborami w roku 1882.

Wziąwszy jednak ogólną liczbę oddanych głosów, przekonujemy się, iż ta rachuba jest mylna. W roku 1881 padło głosów 13032; — przy ściślejszych wyborach 10035 — a więc o trzy tysiące mniej, aniżeli w roku 1881 — i ta to liczba właśnie reprezentuje Pola-

którzy się wstrzymali od głosowania. Jeżeli w r. 1881 głosowało Niemców 9142, to w r. 1882 przy ścisłych wyborach mogło ich głosować 10,035 czyli o 893 więcej. Gdzie tu miejsce dla owych gesammte Polen? Tych „gesammte Polen“ w bydgoskim okręgu byłoby do 6000, gdyby ich się dalo wyzwoić z pod wpływu niemieckich właścicieli, z pod dobrowolnie wziętego jarzma obojętności i ospałości — a wobec tego przewyżka kilkuset głosów, oddanych na obu kandydatów niemieckich choćby i przez Polaków, nie upoważnia bynajmniej *Nordd. Allgem. Ztg.* do zarzutu, że wszyscy Polacy w czambuł posli — jak ciury za postępowaćmi. To się nazywa parlamentarnie „być w sprzecznosci ocywistiej z prawdą“ — a w zwyczajnej gwarze „kłamac“ i to tendencyjnie.

Wracając do przytoczonych wyżej słów *Kuryera Pozn.*, zapytujemy teraz: czy nie mieliśmy racji napisać, że Polacy nie mają i nie mogą mieć zaufania do rządu i do partii konserwatywnej? Czy w tych słowach nie leży najczystsza i najświętsza prawda? Czem sobie książę Bismarck i rząd pruski zasłużyli na zaufanie nasze? Czy tym krzyżem cierpieni, utrapień, ucisku narodowego i religijnego, który włożono na barki nasze, pozwalając, aby lada karyerowiec dodawał według swego widzimisie uragowania i sztyrdstwa wśród tego bolesnego pochodu? Czy może obliczone były na wzbudzenie zaufania Polaków motywa dodane do projektu rządowego do ustawy z dnia 31 maja 1882, motywa powiadające, że władza dyskrecyjna potrzebna jest rządowi na Polaków? Czy zwiększyć chiał zaufanie Polaków książę Bismarck, kiedy powiedział, że w Księstwie Poznańskim woli postępowa, niż Polaka? Owoż teraz powinien być zadwolony, że nie Polak, ale postępowa w Bydgoszczy wyszedł zwycięzko z urny wyborczej!

Dziwnie nazwalismy pretensje N. A. Ztg. — aby Polacy w dzisiejszych warunkach popierali rząd przy wyborach do sejmu lub parlamentu. Niech się zmieni system, jakiego się względem nas chwycono i jaki od lat 12 wytrwale bywa praktykowany — a w ten czas będzimiy mogli ze sobą *pomówić*, i zrobić kompromis w niepewnych okrogach, atoli nie dla pięknych oczu konserwatystów lub rządu, lecz na podstawie wzajemnych korzyści — do ut des. Dzisiaj *Nordd. Allgemeine Ztg.* do takich pretensji nie ma prawa, a ze strony Polaków byłoby prawdziwe „sacrificio del intelletto“, gdyby się do takich uroszczeń byli zastawiali.

Jedynę godną stanowisko Polaków w Bydgoszczy było wstrzymać się od głosowania. Jeżeli tego nie zrobiono, to społeczeństwo polskie ma prawo dowiedzieć się, dla czego tak się stało, i w jakich powodów odstąpiono od słusznej praktyki dawniejszej.

Naczej przedstawiliby się rzecz, gdyby np. w okręgu inowrocławsko-szubińskim pomyślano o kompromisie. Zobaczmy, która z partii niemieckich pokaże „rozum polityczny.“

Wiec wyborczy w Jeżycach.

To, co w przedwczorajszym numerze pisma naszego podaliśmy jako projekt i plan w ogólnych nakreślonych zarysach, to wczoraj zamienilo się w czyn na wiecu w Jeżycach, zwołanym przez członka komitetu, p. Jana Palacza, zamianowanego przez komitet mężem zaufania na drugi poznański obwód komisarski, obejmujący 30 i kilka gmin i osad, które prawdopodobnie podzielone będą na 7—8 obwodów prawyborczych.

Wiec zagał o godzinie 4 i pół pan Jan Palacz, zaproponował na przewodniczącego p. Karlińskiego, dzierżawcę Zabikowa; oprócz kilku lawników poproszono do stołu prezydyjalnego p. dr. Stasińskiego, przewodniczącego, i p. Dramińskiego, członka komitetu, a nadto p. dra Szymańskiego i księdza dra Kanteckiego.

Naukę o wyborach wyłożył w dłuższym i wyczerpującym przemówieniu ks. dr. Kantecki. Podamy ją jutro w całej rozciągłości, aby na innych zebraniach mogła służyć za podstawę do przemówień i pouczenia wyborców. W dyskusji, która się po przemówieniu ks. dra Kanteckiego wywiązała, brał udział dr. Stasiński, p. Karliński i dr. Szymański.

Członek komitetu, p. Jan Palacz, odczytał następnie projekt utworzenia kasy wyborczej na drugi obwód komisarski powiatu poznańskiego, który tutaj podajemy w dosłownem brzmieniu.

Zebrani na wiecu wyborczym w Jeżycach dnia 17 września 1882 r. wyborcy postanawiają założyć

kasę wyborczą z siedzibą w Jeżycach na obwód wyborczy, do którego należą następujące gminy: Naramowice, Suchy las, Szeląg, Winiary, Urbanowo, Sołacz, Golecin, Strzeszynko, Jeżyce, Górczyn, Ławica, Junikowo, Krzyżownicy, Zabikowo, Swierczewo, Lubań, Dębice, Włda Dolna i Górna, — i to na warunkach, jak poniżej:

1. Do kasy wpływać będą pieniądze z dobrowolnych składek a) regularnie wpłacanych przez wyborców, ile razy będą się odbywały wybory do sejmu pruskiego lub do parlamentu niemieckiego; b) chwilowe zbieranych na wiecach wyborczych od ogółu zebranych wyborców.
2. Składek, czy regularnie czy chwilowo zbieranych nie wolno nikomu w gminie odbierać od wyborców na własną rękę, tylko mężom zaufania przez wyborców wybranym, a przez komitet powiatowy zatwierdzonym.
3. Wszystkie zebrane składek oddają kolektorowi kasyerowi obwodowemu.
4. Kasyer obwodowy wraz z przydanym sobie członkiem komitetu powiatowego, p. Janem Palaczem z Górczyna, będzie uskuteczniał wypłaty z kasy na koszt agitaacji wyborczej.
5. Kasyer obwodowy pozostaje pod dozorem i kontrolą komitetu powiatowego, który na wiecach wyborczych zda sprawozdanie z kasy i udzieli w imieniu wyborców kasyerowi pokwitowania. Pokwitowanie to musi być podane do publicznej wiadomości przez pisma.

Poparł ten projekt gorąco i przekonywająco p. dr. Stasiński, wykazując, że agitacja nasza wyborcza musi z podjąwszy zamiar się na ściślejsz organizowaną i sięgnąć głębiej w miasteczka, włości i osady. Sprawa, której bronimy, jest droga i święta dla wszystkich — mówił dr. Stasiński — wszyscy też do tej obrony przykładać się winnismy. Dotąd kilka jednostek, a często nawet jeden obywatel opędzali kosztą agitacji wyborczej; taki system jest w rezultacie ubliżający ogółowi wyborców. Weźmy się tedy za ręce i utwórzmy wspólną kasę, obejmującą włości, mieszczań, duchowieństwo i szlachtę. Kiedy się zbierzemy wspólnie na wiece, składamy dobrowolne ofiary, a oprócz tego zobowiązujemy się kto chce i może do regularnej składki na cele wyborcze.

Przemówił także w tej sprawie p. dr. Szymański wykazując, że bez pieniędzy nie może być agitacji. Niemcy, mówił p. dr. Sz., wydają znaczne sumy, posyłają odezwy swoje wyborcom polskim w kopertach przy pocztę i starają się ich zjednać do swych celów. My Polacy, jeżeli nie chcemy pójść w służbę Niemców i Żydów, jeżeli nie chcemy pozwolić wyzyskać się jako narzędzia, musimy w agitacji naszej dotrzeć do jednostek. Wyborcom powinien komitet przypominac drukowanymi karteczkami, iż w tym a tym dniu odbędą się wybory, że Polacy tylko na swoich kandydatów głosować powinni, że się winni zapytać i pociężyć u osób zaufanych, na kogo głos swój oddać mają.

Nadto należy rozrucić po powiecie jasno i przystępnie napisaną naukę o wyborach i w razie potrzeby wydać odezwy do wyborców. Do rozniesienia tych odezwe potrzeba płatnych kursorów, na których opłacenie potrzeba pieniędzy. Mówca poleca gorąco założenie kasy, na co zgromadzeni ochoczo się zgadzają.

Wybrano tedy kasyerem M. Palacza z Jerzyca, nadto 9 kolektorów, których zadaniem będzie zbierac regularne składki z gospodarzy i ludzi mienniejszych a chętnych. Na Jeżyce wybrano jako kolektorów: J. Bajona, Gałkę i Czerwińskiego, na Górczyn M. Soleckiego i t. d. na wszystkie obwody prawyborcze. Tak samo wybrano też mężów zaufania na poszczególne obwody prawyborcze.

Na wniosek jednego z obecnych urządzono składkę na wiecu i zebrano, choć już znaczna część wiecowników opuściła salę, 18 m. 75 fen.

Pan dr. Szymański mówił następnie o sprawie szkolnej i dla uproszczenia i ułatwienia obrony zaproponował wybór komisji, któraby się obroną nauki i religii św. i języka polskiego zajmowała. Do tej komisji wybrano pp. ks. dr. Kanteckiego, Karlińskiego i dr. Szymańskiego — poczem wiec o godzinie 7 zamknięto, podziękowawszy mówcom, komitetowi i przewodniczącemu.

Obecnych było około 200; z dalszych obwodów widzieliśmy p. Pawła Szyftera ze Stęszewa.

Policyą reprezentowali pp. komisarze Bittner i Thiel. Porządek był wzorowy.

W przyszłą niedzielę odbędą się w powiecie poznańskim wiece na wzór jeżyckiego w Stęszewie, w Żegrzu i w Chojnicy.

A powiat obornicki co na to?

Zapowiedziane na dzień 24 b. m. są nadto wiece w Uściu i Sierakowie, a sprawozdanie poselskie we Wrześni.

O wynagradzaniu niewinnie więzionych.

Sprawiedliwość sądów niemieckich za czasów absolutyzmu, taką nienaruszalną aureolą otaczana, zaczyna choćby pod tak na uwiecznioną konstytucyjną swobodą słowa tracić ten blask, którym się szczyciła. Wszakże ku ogólnemu zgorszeniu reakcyjistów i formalistów mówiono niedawno temu w parlamencie o stronniczości, naginającej się stósownie do panującego u góry prądu; poseł Phillip, wywodząc, że zachodzą niejednokrotnie nieuzasadnione więzienia podejrzanych i zasądzenia niewinnych, zażądał dla tych ludzi wynagrodzenia, a w tych dniach zawiązało się w stolicy cesarstwa stowarzyszenie, mające na celu krytykę wyroków i obronę wyroków lub rozporządzeniem sądu i władzy administracyjnej pokrzywdzonych. Ciężkiem jest zadanie tego stowarzyszenia, tysiące trudności mu się nasunie; — czas pokaże, czy i jak się z niego wywiążą członkowie, ale w każdym razie jest to smutny objaw czasu, aby prywatne stowarzyszenia miały i musiały zastępować ludzi przed ujemnością ferujących wyroków i dekretów. Już sam ten fakt, że uważano za konieczne zawiązanie takiego stowarzyszenia, nie osobiwe rzuca światło na stósunki w Niemczech.

Jeśli Niemcy, mogący się porozumieć bezpośrednio ze swoim sądzją, uznają potrzebę takiego stowarzyszenia, to o wiele większa tego potrzeba u nas, gdzie się dzia rozmawia się z podsądnym lub ze stroną interesowaną w procesie cywilnym, nie bezpośrednio, ale przez częstokroć niedołąnego tłumacza, którego lawnik albo sądzia przysięgły, jeśli zna język podsądnego, poprawiać muszą, albo na którego tłumaczenie podrywają się głosy z audytoryum. Ale — broń Boże — wtrącić się do tej rozmowy! Co najmniej — wydalenie z audytoryum i proces o obrazę, o przeszkadzanie w urzędowaniu i o tyle innych paragrafami na obronie nienaruszalności osób sądowych lub administracyjnych oznaczonych przestępstw!

Odlóżył jednak tymczasowo na bok tę kwestyą tak drażliwą, a poczekajmy, jak berlińskie stowarzyszenie przepłynie przez tę Scyllę i Charybde wśród tylu skał i przepaści, grozących tylu paragrafami za naruszanie urzędników i ich sądu! Jeśli wyprawa ta powiedzie się Berlińczykom, to znajdzie niechybnie licznych naśladowców po całym Niemczech, powoła ona i nas, wbrew woli naszej w polityczne koło Niemiec wpłatanych, do obrony pokrzywdzonych. Tego się też z pewnością stron u nas od kilku lat, a mianowicie od wybuchu walki kulturowej, dopominano, — Niemcy nas wyprzedzili — obyśmy mogli iść za ich przykładem.

Kwestya powyższa jest obecnie na porządku dziennym prasy niemieckiej, dzień 19 września pierwsze będzie widział zebranie tego stowarzyszenia. Ale oprócz tej sprawy druga nie mniej ważna, a z nią ściśle połączona, zajmuje obecnie prasę i publiczność niemiecką. — Dotknęliśmy wyżej wniosku posła Phillipa, który ma przyść pod obrady ciała prawodawczego. Wniosek ten zajmował w tych dniach bardzo poważne koła — sejmik prawników niemieckich, obradujących w Kassel. Najwybitniejsi reprezentanci praktyki prawniczej i teoretyczni profesorowie prawa, oświadczyli się za wnioskiem Phillipa, żądając wynagrodzenia z kasy państwa dla niewinnie trzymanych w śledztwie i niewinnie zasądzonych wyrokiem sądu. Oponenci Phillipa twierdzą, że tego rodzaju ludziom nie przysługuje żadne prawo do wynagrodzenia, bo państwo wymierza sprawiedliwość w interesie ogółu mocą swego prawa i obowiązku, aby utrzymać porządek publiczny. Środkami do tego celu są więzienie śledcze i kara wię-

zienna. Jeśli w wykonywaniu tych środków państwo lub organa jego jako ludzie pomylił się; jeżeli przez to niektórzy obywatele krzywdy doznał, to jest to nie-szczęściem dla pokrzywdzonego, jest to ofiara, podobnie, jak wiele innych zdarzających się w życiu, ale państwo nie ma innego obowiązku wobec takich osób jak ten, aby, skoro spostrzeże swój błąd, naprawiło go, uwalniając niewinnie osądzonych w więzieniu i rehabilitując w ten sposób jego honor obywatelski.

Przeciwko temu pojmowaniu rzeczy wystąpili jurysci w Kassel, wywodząc, że kto niesprawiedliwie drugiego krzywdzi, a mianowicie szkodzi mu w jego interesie, jest zobowiązany nie tylko zaniechać tego krzywdzenia, ale nadto wynagrodzić poszkodowanego.

Taki sam obowiązek, jaki pojedyncze indywidua mają, ma także i państwo. W innych dziedzinach życia społecznego uznano też ten obowiązek państwa. Jeśli np. w interesie państwa użyto prawa ekspropriacji, w takim razie fiskus rządowy wynagradza wywłaszczonego. A czyż niesprawiedliwie naruszenie osobistej wolności obywatela, krzywdzące go materialnie, ma mieć więcej przywileju i nie mieć więcej prawa do wynagrodzenia, niż naruszenie własności prywatnej? Pewną przeciwną jest rzeczą, że niesprawiedliwie aresztowania i zawyrokowania zgnębnie oddziałują na ekonomiczne stósunki pokrzywdzonego, aniżeli jaka przymusowa ekspropriacja, chociażby nie wynagrodzona. Ta bowiem zostawiłaby przynajmniej wywłaszczonego jego osobistą zdolność do pracy, kiedy więzienie odbiera mu ją, zmniejsza i ogranicza. Tysiące niewinnie zniszczonych albo ciężko ekonomicznie pokrzywdzonych egzystencji nie wątpiłyby o ziemskiej sprawiedliwości, gdyby państwo niewinnie więzionych prawnie wynagradzało. Tylko najjaskrawsze wypadki tego rodzaju dochodzą do wiadomości publicznej, nad tysiącami niewinnie więzionych przepływa spokojnie potok czasu.

Oponenci twierdzili także, że trudnym jest i prawie niepodobnym oznaczyć wysokość wynagrodzenia. Jurysci w Kassel poruczyli sądziemu tę ocenę, wychodząc z tego założenia, że sądziowie nieraz o wiele trudniejsze zadanie rozwiązywać muszą, a w tym przypadku mogliby przywołać sobie do pomocy znawców kompetentnych. A chociażby też pokrzywdzony więzieniem nie został całkiem, zdaniem swoim, wynagrodzony, to w żadnym razie nie poniosłby tak ciężkiej straty, jak dzisiaj. Gdyby zaś fiskus miał niekiedy doznać krzywdy przez wysokie wynagrodzenie, to niechaj się z tą myślą pogodził, uważając to przewyżkę jako wynagrodzenie za moralną krzywdę niewinnie więzonego.

Fundusze państwa nie ucierpiałby pewno zbyt wiele; trzeba by państwu pozostawić prawny regres do sądziego, coby było bodźcem do starannego wykonywania obowiązków. Niechajby zresztą na cel ten przeznaczono z funduszu gadzinowego, albo tajnego, a niktyby ani słowa przeciwko temu etatowi nie powiedział. — Sejmik prawników niemieckich żąda nawet wynagrodzenia dla tych, którzy pierwotnie przez omyłkę za wysoko zasądzeni, po drugiem rozpatrzeniu sprawy o wiele niżej zawyrokowani zostali; wykluczył jednak sejmik z wynagrodzenia tych, którzy umyślnie, aby dojść do pieniędzy, postarali się o aresztowanie ich lub nawet zawyrokowanie na więzienie.

Prasa niemiecka z radością wita tę uchwałę, licząc na to, że najbliższe obrady nad wnioskiem posła Phillipa oświadczą się za jego wnioskiem, czego my także szczerze społeczeństwu życzymy.

KORRESPONDENCJE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Łobżenica, 16 września.

(W sprawie zmiany regulaminu.)

Z niemalym interesem wyciekujemy sprawozdania z opisem obrad i postanowień zjazdu delegatów w Poznaniu, który za 4 dni nastąpi, nie iżbyśmy dla sprawy naszej wielkich zmian i korzyści ztąd się spodziewali, bo, jak słusznie jedno z pism naszych niedawno pisało: „Jużci ani regulamin, ani wieca, ani nawet ilość posłów wybranych narodowości nam pod Prusakiem nie zapewnią,“ ale że oczekujemy zadośćuczynienia żądaniem wyborców, którzy dotąd liczbą głosów do przeprowadzenia posłów naszych najwięcej się przyczyniali. Nam się zdaje, że rezultat obrad łatwo już przewidzieć można, jakkolwiek z drugiej strony w licznych zgromadzeniach i na niespodzianki czasem przygotowanym być trzeba.

Jak się więc dziś przedstawia ta sprawa zmiany regulaminu na cztery dni przed zjazdem delegatów, warto się przypatrzeć. 1. Potrzebę zmiany poruszył, jeżeli się nie mylimy, pierwszy *Oredownik*, występując w obronie stanu średniego i żądając dla niego rzeczywistego wpływu przy wyborze posłów. Było to przed trzema laty. Poparł go i zasadniczo tę rzecz przedstawił *Kur. Pozn.* 2. Następnie ukazał się wniosek komitetu i wyborców miasta Poznania i wniosek sformułowany przez komitet wyborczy powiatu szubińskiego (nr. 183 *Kur. Pozn.* z dnia 12 sierpnia 1881) i bardzo dobrze zredagowany w swych motywach, żądający tego samego, co *Kuryer*, aby powiaty, resp. okręgi znosiły się bezpośrednio z kandydatami swymi poselskimi, bo tylko w ten sposób wyrobi się prawdziwy związek między potrzebami powiatu a posłem, który o te potrzeby ma się w „Kole polskiem“ i w sejmie układać. 3. Komitet nasz prowincjonalny o tyle przychylił się do wniosku powiatu szubińskiego, że liczbę kandydatów z 6 na 3 ograniczył i w miejsce powiatów okręgom wybór kandydatów w swych proponowanych poselskich pozostawia. 4. *Kuryer Poznański* w dyskusji nad wnioskiem powiatu szubińskiego w nrze 143 z dnia 23 sierpnia 1881 r. prowadzącej ze swęj strony pisze: „Zamieszczając z przyjemnością powyższe pismo (pochodzące ze sfer komitetu szubińskiego), konstataujemy, że rzeczywicie pomiędzy nami a w powyższy sposób określonym wnioskiem komitetu nie zachodzi wielka różnica,“ w końcu dodaje: „Liczbę 2 lub 3 kandydatów uważamy dla tego za niezbędną, że bardzo łatwo może zajść przypadek usunięcia się pierwszego kandydata. 5. Gdy dodamy, że w Prusach Zachodnich wybory w ten sposób się układają, że okręgi się najprzód wprost z kandydatami swymi znoszą, a potem dopiero rzecz komitetowi centralnemu do polewienia oddają i dotąd żadnego ztąd nie było, o ile nam wiadomo, nieporozumienia, przypuścić możemy, że i nasi delegaci podobny sposób dla nas obmyślą, przez co niemal korzyść osiągnąć się spodziewamy już dla tego samego, że nie będzie podobnym zarzucić, że reprezentacja nasza poselska nie jest zupełnie wiernem odbiciem usposobienia i życzeń swych wyborców, jak to z okoliczności tak zwanego „walnego

wniosku“ na niektórych zgromadzeniach przedwyborczych posłom naszym zarzucać nie zawachano się.

Nasz delegat hr. Bniński otrzymał na zebraniu przedwyborczym w Wyrysku nieograniczone pełnomocnictwo głosowania i układania się w sprawie zmiany regulaminu według swego przekonania, co jednak nie przeszkadza, że z wszelką pewnością przypuszczamy, iż w duchu tykrorotnie proponowanych a wyżej wskazanych punktów, na które już tyle czynników się zgodziło, wraz z całą delegaturą do zmiany regulaminu przyczynić się zechce.

Lwów, 16 września.

(Agitacja świętojurców przeciwko rezygnacyi księdza Metropolity. — Interpelacya Rusinów w sprawie nowicyatu dobrońskiego. — Mowa posła Merunowicza w kwestyi żydowskiej. — Luno sprawy sejmowe.)

(R.) Ruskie *Słowo* potwierdziło domysły publiczności, że wspólnie z ks. Metropolita ustąpią także główni jego doradcy. Według *Słowa* zatem usunąć się mają od zarządu Kościoła ruskiego ks. oficyał i prałat Malinowski i ks. kanonik Zukowski. Z góry spodziewać się jednak było można, że księża ci nie ustąpią z swych wpływowych stanowisk bez sporu lub przynajmniej bez rozgłosu. Oczekiwania te nie zawiodły. Obiegają dzisiaj po mieście naszym pogłoski, że w kołach świętojurskich nalegają usilnie na ks. Metropolita Sembratowicza, aby cofnął swoją rezygnacyą. Opowiadają nawet, że z dyceyji przemyskiej umyślna w tym celu przybyła deputacya do naszego grodu i miała wczoraj posłuchanie u byłego Metropolity. Słychac wreszcie, że kilku teologów ruskich wypracowało osobny memoriał dowodzący, że ks. Metropolicie nie przysługuje prawo złożenia swęj wysokiej godności. Zapisując te pogłoski z obowiązku sprawozdawcy dziennikarskiego, nie biorę za nie żadnej na siebie odpowiedzialności i nie przywiązuję do nich żadnej wagi. Agitacya świętojurców nie może żadną miarą odnieść pożądanego skutku, ponieważ rezygnacya ks. Arcybiskupa jest fait accompli, którego cofnąć niepodobna.

Ruscy posłowie — a jest ich wogóle 13 — zamierzają na jednym z najbliższych posiedzeń sejmu wnieść interpelacyą w sprawie Dobromiła. Biskup przemyski i wiecemarszałek sejmu ks. Stupnicki oraz ks. koadjutor Sylwester Sembratowicz, odmówili im swoich podpisów; starają się przeto obecnie o podpisy u polskich posłów, celem otrzymania liczby podpisów aż do 15, ponieważ według regulaminu każda interpelacya przynajmniej przez 15 posłów podpisaną być winna. Do tej chwili pozyskali oni jedyny podpis znanego hr. Krukowieckiego, który już niejednokrotnie w latach poprzednich wyświadczył Rusinom podobną przysługę.

Na posiedzeniu przedwczorajsem zajmował się nasz sejm kwestyą żydowską. Poruszył ją poseł Merunowicz w przydłuższym mowie, którą wygłosił celem umotywowania wniosku, aby sejm zajął się zbadaniem wszelkich ustaw żydowskich i uregulowaniem stósunków prawnych ludności żydowskiej. Nadmienić należy, że p. Merunowicz od wielu lat gorliwie i pilnie bada i śledzi tę sprawę społeczną, głęboko sięgającą we wszystkie nasze stósunki, że nie zeszedł na błędne manowce agitatorów à la Stöcker i Henrici, że rzecz w wysokim stopniu drażliwą, a u nas drażliwszą aniżeli gdziekolwiek, traktuje ze spokojem i ścisłą przedmiotowością. Przynajmu to sami przeciwnicy. Poseł Merunowicz odwołał się w swem przemówieniu na pooblebne świadectwo, które mu w tej mierze wystawił organ tutejszego żydowskiego zgromadzenia *Szomer Israel*. Również w przedwczorajszej swęj mowie pozostał szanowny poseł wiernym swęj swobodzie i utrzymał się ogółem w granicach spokojnej i trzeźwej argumentacji. Tylko w jednym ustępie wykroczył on nieco poza granice i wywołał tym samym protesty i głośnie oznaki oburzenia ze strony trzech starozakonnych członków sejmu, posłów Goldmanna, Zuckera i Fruchtmana. W ustępie tym wspomniął p. Merunowicz o sprawie tiszta-elszarskiej i niewyjaśnionem dotąd morderstwie. W Lunicy około Strzyżowa, gdzie niejaka Franciszka Mniehówna zamordowana została w ten sposób, iż najęty morderca — chrześcijanin, uderzył ją w głowę, następnie ojciec rodziny, u której służyła, żyd, w obecności dwóch córek swoich dorzwał ją i na trupie dokonał operacyi straszliwej. Rabinat wiedeński, zapytany w tej sprawie przez sąd myślowski, miał dać odpowiedź według twierdzenia p. Merunowicza, że przypuścić można, iż pobudki tego czynu były religijne. Twierdzenie p. Merunowicza okazało się atoli mylnem. Na wezwanie rabinat tutejszego, dr. Löwensteina, odpowiedział wczoraj rabin wiedeński, dr. Geidemann, drogą telegraficzną, iż oświadczenie posła Merunowicza jest prostym wymysłem. Chętnie daje wiarę temu zapewnieniu wiedeńskiego rabin.

Poseł Merunowicz zbyt łatwo widocznie zaufał nie dość wiarogodnym doniesieniom trzeciich osób, czego mocno żalować należy. Na tém ucierpiałby bowiem znacznie treściwa i gruntowna mowa ważnego obywatela; wrażenie jęj byłoby daleko silniejsze i trwalsze, gdyby w niej nie był się mieścił wzmiankowany ustęp. W najbliższych dniach podam Wam szczegółową treść tejże mowy.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia stał szereg pierwszych czytań wniosków poselskich w sprawach mniej ważnych, następnie przeszła Izba do dyskusji nad wnioskiem komisji prawniczej, dotyczącym zmiany statutu krajowego w tym kierunku, aby rektorowi politechniki lwowskiej przyznany został głos wirlyny w sejmie, jak go posiadają rektorowie uniwersytetów krajowych.

Berlin, 17 września.

(Stanowisko obecne rządu wobec poszczególnych stronnictw politycznych. — Stronnictwo środkowe.)

Większość zachowawczej rząd nie przeprowadzi przy przyszłych wyborach, liberalnej zaś nie chce — pozostaje mu więc tylko jeszcze jedno — utworzenie stronnictwa środkowego. Jakkolwiek co poważniejszej politycy uznali utworzenie „stronnictwa środkowego“ mrzonką, która nigdy urzeczywistnić się nie może; dziś jednak rząd ze swymi zwolennikami o niem tylko marzy. *Nordd. Allg. Ztg.* i *Post* zapelniają lamy swoje lokiowami wywodami, aby czytelników swych przekonać o konieczności i korzyściach, jakie stronnictwo takie, oczywiście rządowi ciałem i duszą oddane polityce wewnętrznej przynieść może i niechybnie przyniesie. Prawda, że stronnictwo takie byłoby najwygodniejszym narzędziem do prowadzenia polityki niemasnej, mglistej, która niby to obiecuje, ale w rzeczy samej mało daje. Zachowanie się zaś dzisiejszego rządu nie daje żadnej zgola gwarancji, żeby zechciał na teraz stanowczo zakreślić sobie ścisły i jasny program postępowania. Wobec poszczególnych stronnictw kieruje się jakimś

względnymi i grzesznością pewną, której wcale a wcale pojąć nie można. Widocznie nie chce zepsuć z liberałami, ani też z konserwatystami na dobre ścisłych związać stosunków; wobec wątpliwego rezultatu pragnie on na wszystkie strony się zabezpieczyć. I dla tego zdaje się zaczepiają rządowe dzienniki, każdego, co energicznie w imię swych zasad politycznych występuje, a fortyną drobniejsze zastępy stronnictw politycznych, które okazują skłonność do kompromisów i chwieją się pomiędzy jedną a drugą stroną. Haenel wydał parol: „Zniszczenie wielkości konserwatywno-katolickiej wspólnymi siłami liberalizmu“ — wobec tego zawołała *Kreuz Ztg.* „Trzeba zwalczać kandydatów, którzy nie chcą przyjąć socjalnego programu, odrzucić cesarskiemu określonego, i w obronie szkół wyznaniowych nie wystąpią.“ Katolikom program *Kreuz Ztg.* nie wystarcza. Katolicy chcą zakończenia kulturkampfu, bo tylko za pomocą Kościoła wolnego, niezależnego da się przeprowadzić reformę zawiązaną na polu socjalno-politycznym. Program *Kreuz Ztg.* mimo to, że zbyt dużo nie żąda jest zdaniem rządowców jeszcze za nadto stanowczym i śmiałym. Dla czego? bo się nie podoba umiarkowanemu liberalom, którzy są przeciwnikami szkół wyznaniowych a symultannie zaliczają do najpiękniejszych owoców, jakie nam era falkowska wydała. Ks. Bismarck potrzebuje narodowo-liberałów, których usłużność i posłuszeństwo ślepe z doświadczenia poznał i dla tego leiboragan jego odrzuca program konserwatystów i żąda, żeby się nim nie wiązano. Ks. kanclerz raz już potępił stanowczo acz nie wprost program *Kreuz Ztg.*, kiedy wyborem pewnego okręgu pomorskiego dał do zrozumienia, żeby raczej głosy swe na wolno-konserwatyście oddali — chodzi mu tylko o to, żeby się nie dostał na krzesło poselskie zwolennik handlu wolnego. Ale, jeżeli ks. kanclerzowi tak bardzo chodzi o to, żeby postępować nie przypuścić do kandydatury, to powinien tu i owdzie poprzeć powagą swą kandydatów centrum. Niestety tego nie można się żadną miarą i nigdzie spodziewać. *Berl. Pol. Nachr.*, które o ścisłe stosunki z ks. Bismarckiem posiadają, stawiają na listę ekskumunicacyjną: kandydatów centrum i skrajnej lewicy. Jedni i drudzy są zdaniem dziennika półrządowego, przeciwnikami rządu, i o tym rząd wie. Ciekawem teraz, dla czego organ rządowy występuje przeciw stronnictwu centrum, które przecież zawsze stało w obronie cel ochronnych. Otóż jedyną przyczyną jest: pozyskanie stronnictwa środkowego. Dla czego zaś zawsze do niewykonalnych planów o utworzeniu stronnictwa środkowego wraca, trudno wyrozumieć. Nie wiedzieć też, jak pociągnąć granice, wśród których na lewo i prawo stronnictwo owo się ma utworzyć. Na lewo wyklucza rząd Richtera et consortes, lecz dotychczas frakcja Haenela, gdyżby się w ostatniej jeszcze chwili utworzyła. Z drugiej strony nie chce rząd przypuścić staro-konserwatyście, gdyżby zechcieli samodzielny program sobie zakreślić. A to widocznie nastąpi, jeżeli można wierzyć *Kreuz Ztg.*, która dziś już pisze, że konserwatyści chcą umorzenia podatków dla niższych klas, a natomiast większego opodatkowania wyższych, dalej obniżenia podatków gruntowych i budynkowych, obniżenia podatków procederowych dla rzemieślników i nalożenia podatków na giełdę. Na plan ten centrum wogóle się zgadza; a konserwatyści w znacznej większości także go przyjmują. Jeżeli więc centrum i konserwatyści nie wejdą w skład stronnictwa środkowego, utworzenie tegoż tak, żeby miało większość w sejmie, jest niemożliwym. W interesie zresztą centrum i konserwatyści jest, żeby stronnictwo owo pozostało zawsze tępym, czem jest, t. j. częścią urzonką w fantazji ks. Bismarcka i jego gabinetu.

NIEMCY.

* Berlin, 17 września. Powszechnie przyjętym jest przekonanie, że urządzone przez dzienniki urzędowe hece w sprawie małżeństw mieszanych były pierwszym krokiem, inaugurującym zwrot stanowczy w polityce wewnętrznej ks. kanclerza. Zdaje się, że chodzą do rządu o to, żeby zajmując uwagę wyborców białych w gruncie sporami, nie dać im czasu do zastanowienia się nad celami i planami księcia kanclerza na polu polityki socjalnej. Przywykliśmy już do podobnych manewrów, które zresztą do tej chwili zawsze się okazywały skutecznymi i rządowi posłusznego rekruta napędziły. Potrzeba więc koniecznie, żeby nie spuszczone na chwilę z oka planów i tendencji ks. Bismarcka. Są one dziś kluczem do rozwiązania tysiącznych zagadek, które nam obecne położenie polityczne do rozwiązania podaje; od szczęśliwego ich przeprowadzenia lub też odzruczenia należy, jak się stosunki nasze późniejsze nie tylko pod względem politycznym, społecznym, ale religijnym także ukształtują. Z tego stanowiska wychodząc, musimy do rezultatu przyszłych wyborów wielkie przywiązać znaczenie. Kto bacznym śledził okiem dotychczasową politykę Bismarcka, wie że ks. kanclerz na chwilę nie odstąpił od dawniej, ulubionej idei — stworzenia jednego państwa niemieckiego. Do tego celu swego zmierzał raz spieszniej, innym razem wolniej krokiem; ale zawsze posuwał się stanowczo naprzód. — Zaraz z początku dał państwu niemieckiemu za pomocą liberałów konstytucję, która pod niejednym względem urzeczywistnia najgorętsze życzenia jego; później udało mu się też pomalą konstytucją pruską według życzenia zmienić. Lecz zaledwie minął pierwszy lat dziesiątek, a już się pokazało, że zcentralizowane państwo niemieckie niebawem będzie musiało przetrzymać fatalną kryzys. Rozprzeżenie socjalne bowiem zorganizowało szeregi socjalistów. Wobec tego utworzyło się od razu stronnictwo centrum, które położyło sobie za zadanie przeprowadzić konstytucję, opartą na zasadach chrześcijańskich i tępym samym w skrajnej stanożce opozycji do ks. Bismarcka, przejętego ideą o autokratycznej centralizacji. Zwalczenie owych dwóch skrajnie przeciwnych prądów było i jest zadaniem ks. Bismarcka. Pokonanie ich jest kwestją życia lub śmierci dla jego wewnętrznej polityki. Najprzód spróbował ks. Bismarck złamać potęgę centrum, — nie udało się.

Ale skutkiem walki kulturowej szerzyła się rewolucja w zastraszający sposób, a socjalizm śmiało począł znosić głowę i wyraźny rokosz podnosić przeciw rządowi monarchicznemu. Potrzeba więc było odpowiedniej i radykalnej zmiany polityki ekonomicznej i socjalnej. Rozpoczął ks. Bismarck dzieło swoje w r. 1878 zwrotem nagłym w polityce celnej. — Niestety, wszelkie zabiegi na tym polu musiały pozostać bezowocnymi, dopóki liberalizm pozostał u steru rządu; — potrzeba go było usunąć a zastąpić żywołem konserwatywnym. I w tym celu zdecydował się ks. kanclerz poczynić ustępstwa pewne, choć pozorne Kościołowi katolickiemu. Niestety, wszystko co dotąd za pomocą konserwatystów i centrum

zdziałał dobrego, uczynił tylko koniecznością zmuszony, żeby sobie pomoc potrzebną zapewnić. Pokazuje się to wyraźnie z planów, jakie sobie świeżo ułożył, a mianowicie z planu utworzenia sobie stronnictwa środkowego, któreby mu było we wszystkim i pod każdym warunkiem posłusznym.

Dziś już jasnym jest, kogo ks. Bismarck życzy sobie mieć przyjaciółmi. *Nordd. Allgem. Ztg.* odsłoniła bez żeny sympatyje swego mistrza. Umiarkowani konserwatywni wraz z prawem skrzydłem liberałów staną pod egidą ks. kanclerza — centrum zaś i postępowe jako przeciwnicy rządu, wypuszczeni z łaski kanclerskiej, staną odosobnieni. Czy się jednak ks. Bismarckowi sztuka uda? i czy na przypadek gdyby się udało, jaka korzyść z tego dla niego lub państwa niemieckiego wyniknie, któż dziś odgadnie?

— Kiedy się odbędą wybory? Pytanie to czytamy w każdym prawie dzienniku; lecz bez odpowiedzi. Zdaje się, że rząd królewski sam jeszcze nie wie, na który dzień termin wyborów ostatecznie oznaczyć. Tajemniczość i niepewność pod tym względem jeżeli jest szkodliwą dla przeciwników polityki księcia Bismarcka, to dla niego samego także z korzyścią nie jest. Ale są inne jeszcze rzeczy, których publiczność ciekawa się dowiedzieć, a do tej chwili pod gęstą zastoją zasłona. Urzędowa *Prov. Corr.* zaręcza na mocy autentycznej informacji, że rząd nie chce programu pewnego ogłosić, żeby nie podać broni do ręki swych przeciwników. Jaki ma być moralny sens, jaki cel takiej taktyki, któż się domyśli? Wszakże minęły już czasy, żeby wyborca bezmyślnie i tylko, żeby się rządu przypodobać, głos swój oddawał na kandydata rządowego. Opozycja skrzętnie pracuje, żeby zwolenników sobie zwerbować i badać, czy zabiegi jej nie odniosą pożądanego skutku.

— Stały komitet międzynarodowego kongresu antismickiego powziął następującą uchwałę: Ze względu na niesłychaną doniosłość kwestyi żydowskiej w Rosji i ze względu na stanowisko, jakie tamże zajmuje, wyraża komitet w imieniu kongresu swe uznanie wszystkim tym, którzy legalnymi środkami usiłują w Rosji arogancją żydowską ukroić, a ludność chrześcijańską wiać w obronę przeciw wyzykiwaczom semickim.

— Minister oświaty pozwolił zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia w Essen przyjąć 20 nowicyuszek.

— W kopalni „Kaiserthul“ pod Dortmundem eksplodowały gazy. Dwudziestu robotników odniosło znaczne rany.

— Zgromadzenie botaników, obradujące w Eisenach, postanowiło utworzyć niemieckie stowarzyszenie botaniczne.

— Zebrani w Eisenach lekarze obłąkanych postanowili udać się do ks. kanclerza z prośbą, żeby się postaral o to, aby psychiatry przyjęto do rządu przedmiotów naukowych, z których kandydaci medycy egzamin składać muszą. Postanowiono także prosić rząd związkowy o to, żeby chorych na umysł więźniów w szczególniejszą wzięto opiekę.

ROSYA.

* Petersburg, 17 września. Tajny radca stanu, książę Wołkowski, zamianowany został pomocnikiem ministra oświecenia.

— Car przyjmował dnia wczorajszego na osobnej audyencji w Peterhofie księcia japońskiego Arisugawę, który następcy tronu rosyjskiego wręczył najwyższy order japoński.

— W Nowogrodzie Siewierskim, w gubernii czernihowskiej, zdarzył się nie dawno wypadek jaskrawo charakteryzujący nierozum i samowolę policji rosyjskiej. W wspomnianym mieście księgarz Ponomarenko utrzymuje czytelnia, która, nie wiadomo z jakich powodów, zdawała się być bardzo podejrzana policji i pięknego poranku miejscowemu sprawnikowi, sprowadziwszy z urzędu prasowego wykaz książek zabronionych, wyruszył z tym „kompasem“ jak powiada kijowska *Zarja*, na wyprawę na księgarza. Stanąwszy na miejscu w towarzystwie kilku policjantów i kazawszy sobie podać wystraszonemu księgarzowi katalog dzieł do wypożyczenia abonament, począł sprawnik przeriezać tytuły książek i nareszcie z tryumfem zawołał: — A co, złapałem! Pan dajesz *Wpiero* do czytania, a *Wpiero* stoi na indeksie, jako jedno z najniebezpieczniejszych pism rewolucyjnych. Do więzienia! — Napróżno księgarz przysięgał, że jego *Wpiero* nie jest żadnym pismem rewolucyjnym, lecz po prostu najniebezpieczniejszym tłumaczeniem na rosyjski język znanego romansu Spielhagena *Vorwärts* — nie nie pomogło. Jak na dobitkę egzemplarz podejrzany okazał się być pożyczonym pewnemu obywatelowi na wieś. Osadziwszy tedy księgarza do więzienia, sprawnik wnet posłał stanowego przystawę, aby zaraz aresztował obywatela i przywiózł go wraz z książką do miasta. Gdy przyleciał przystaw, obywatel poszedł był właśnie ze strzelbą do lasu na spacer, zabrawszy z sobą książkę poszukiwaną. Zona obywatela przerażona wizytą policyjną, starała się czem można zająć przystawę, a tymczasem wysłała ukradkiem służbę do lasu przestrzedeć męża, co się stało. Mąż nie mniéj przestraszony, zakopał książkę pod dębem, a wróciwszy do dworu, począł się wypierać, że nigdy żadnego *Wpiero* nie brał od księgarza. Prystaw aresztował obywatela i dostawił go do więzienia.

Rozpoczęło się śledztwo; obywatel, który zaledwie kilka stronni mógł był przeczytać romansu Spielhagena, a będąc ciągle w przekonaniu, że istotnie być może, iż w dalszym ciągu dzieło to zawiera coś buntowniczego, po dawnemu wypierał się, że ani brał, ani widział nawet podejrzanej książki. Nareszcie po kilku dniach więzienia udało się księgarzowi wymodlić, ażeby mógł się osobiście rozmówić z obywatelem, w przytomności sędziego śledczego i tu dopiero zapewniony obywatel przez księgarza, iż książka nie jest wcale zakazaną i nosi na sobie pozwolenie cenzury rządowej, przynależną się, gdzie książkę zakopał. Posłano znów tedy na wieś policję i przyniesiono książkę. Lecz pomimo, że ta rzeczywistość okazała się zaopatrzoną pozwoleniem cenzury, nie wypuszczono mniemanych przestępców na wolność i siedzieli tak nie wiedząc jak długo, gdyby nie wymieszal się w tę sprawę profesor miejscowego gimnazjum, p. Kosowski, były burmistrz Nowogrodu Siewierskiego, któremu się jakoś udało przekonać sprawnika, że *Wpiero* Spielhagena nie ma nic wspólnego z londyńskim *Wpiero*, i że nieszczesna książka jest niczem innem, jak tylko przedrukim tłumaczenia, które pierwotnie okazało się przed kilku laty w jednym z petersburskich czasopism. Wypuszczono na wolność aresztowanych, ale co stracił księgarz na opiekę i wstrętności swojej księgarni, tego nikt mu nie zwrócił.

FRANCYA.

* Paryż, 15 września. Stronnictwo legitymistów ma zamiar 15 października w dniu urodzin hrabiego Chamborda urządzać wielki bankiet.

— Biskup Freppel. Wiadomo byłtymczasem, że dnia 14 lipca w rocznicę zdobycia bastylii podczas obchodu ludowej uroczystości, budowniczy w Angers wbrew woli i wiedzy ks. Biskupa Freppela przyzodobił jego pałac; ks. Biskup wniósł przeciw temu skargę. Sąd w Angers oświadczył, iż nie uznaje się kompetentnym do rozstrzygnięcia w tej sprawie. Ks. Biskup apelował przeciw temu wyrokowi.

— W *Parlament* z dnia 14 bm. znajdujemy bardzo rozsądnie napisany artykuł o stanowisku ludowych nauczycieli. Oto jego treść! „Nie dawno temu ogłosiliśmy okólnik pewnego z prefektów do nauczycieli, wzywający ich, aby nie wdawali się w polityczne zatargi, lecz pamiętali jedynie o swém powołaniu. O ile nam wiadomo sam zarząd nie zawsze pamięta o tak zbawiennym zadaniu. Podczas sesji wzywano z wielu departamentów nauczycieli, aby słuchali wykładów o metodzie nauczania i ćwiczyli się w turniejach. Zachowanie się nauczycieli w czasie tych zebrań było bardzo burzliwe, tak, że potrzeba było napomnieć ze strony przełożonych. Dalej zapewniano nas, że wykłady pedagogiczne, których tam słuchano, nie przyczynią się wcale do ukształcenia dobrych nauczycieli. Wielu słuchaczy powróciło z tępym przekonaniem do powierzonych sobie dźwigni, że przełożeni jego życzą sobie tego, aby w półroczu wychowawców i w ich rodzinach szczepili niewiarę i zajmowali się polityką. Jaki skutek może odnieść najlepszy okólnik, jeżeli przełożeni sami pobudzają nauczycieli do tego, aby byli apostołami niewiary?“

WŁOCHY.

* Pielgrzymi włoscy, udający się do Asyżu, celem uczczenia św. Franciszka, przyjmowani byli w czwartek na osobnym posłuchaniu u Ojca św. Leon XIII miał do nich mowę, w której wzywał do obrony interesów społecznych i religijnych, do czynu i do cierpienia w obronie wiary i religii. Za przykład stawiał im Leon XIII św. Franciszka.

— Msgr. Czacki zostaje Kardynałem. Z Rzymu telegrafują do *Monda*: Natychmiast po konsystorzu, który odhędzie się 20 września, margrabią Ciccolini, oficer gwardji szlacheckiej, uda się do Paryża, aby wręczyć J. E. msgr. Czackiemu oznaki godności kardynalskiej. Równocześnie otrzyma godność kardynalską msgr. Bianci, nuncjusz apostolski w Madrycie, któremu oznaki godności kardynalskiej zawiezie msgr. Guglielmi.

ANGLIA.

* W Limerick stracono przez powieszenie dnia 11 bm. mordercę agrarnego, Franciszka Hynes. Jak wiadomo, zastrzelił on pastera Dolouekth. Obawiano się w czasie egzekucji zaburzeń ludu i dla tego wzmocniono nie tylko załogę wojskową w koszarach, ale nadto sprowadzono 700 konstabliów z pobliskiego hrabstwa. Straż więzienną w czwornasób powiększono, policja i konstabliery bronili wejścia do więzienia; również place publiczne obsadzono wojskiem. Dzięki tej przeczności pomimo, że zebrała się niezliczona masa ludu, egzekucja spokojnie się odbyła. Pierwszy to raz od czasu zaburzeń agrarnych w Irlandji, odniósł morderca na szubienicy zasłużoną karę. Czy to będzie przestroga dla innych, zobaczymy.

TELEGRAMY.

Carogród, 18 września. Lord Dufferin powiadomił wczoraj Portę, że armia angielska ukończyła ostatecznie operacje swe wojenne w Egipcie i że Anglia cofa z tamąd swe wojsko, pozostawiając to rozważać sultana, czy wśród takich okoliczności stosowną byłoby rzeczą zawierać konwencję i wysłać wojsko tureckie do Egiptu.

Wiedeń, 18 września. Dzienniki donosiły swego czasu, że austriacki książę następca tronu Rudolf nie spotykał się w Wroclawiu z w. ks. Włodzimierzem i że stosunki wzajemne obu tych książąt były bardzo ozięble. Wiadomości tej zaprzeczają w kompetentnych sferach wiedeńskich, gdzie przeciwnie utrzymują, że w. ks. rosyjski z księciem Rudolfem w Wroclawiu najlepsze utrzymywał stosunki. Dwóm wiedeńskim złożył cesarzowi niemieckiemu podziękowanie za serdeczne przyjęcie, jakiego s. Rudolf w Wroclawiu doznał.

Ostatnie telegramy.

Aleksandrya, 17 września. Rada ministeryalna roztrząsa projekta dotyczące rozpuszczenia armii egipskiej. W Kairze aresztowano około 20 osób, posiadających o główny udział w wywołaniu rokосу, pomiędzy tymi Bifaata baya, Hassana. Kilku innych agitatorów zażywa dotąd wolności. W Kair-el-Dovar rozbrojonych zostało sześć tysięcy Fellachów, dwa pułki jazdy i artylerzyści kilku baterji. W niedzielę odchodzi pierwszy pociąg kolejowy do Kairu z urzędnikami z różnych dykasteryj. Sprowadzono tu dotąd z Kair-el-Dovar wielką liczbę koni i zapasów wojennych. Według nadeszłej tu pogłoski wybuchł pożar w Mansuroh; nie prawdą jest, iż dezertery murzyńscy z Damiette złupili miasto.

Z Karłowych Warów.

(Dnia 14 września.)

Bawiąc tutaj dla poratowania zdrowia, zwiędziłem w dniu uroczystości Narodzenia Najśw. Maryi Panny miejsce pielgrzymki okolicznych mieszkańców słynące cudownym obrazem w Maria Culm, na godzinę jazdy koleją żelazną, ztąd na linii pomiędzy Karlsbadem a Eger się znajdujące, dzielące się krótkim opisem historyi cudownego obrazu celem umieszczenia w *Kuryerze*, lub też zakomunikowania wydawcy historyi o cudownych obrazach Bogarodzicy.

Początek historyi cudownego wizerunku sięga czternastego wieku. Nazwa „Maria-Culm“ ma pochodzić od łacińskiego słowa „culmen“, gdyż miejscowość, gdzie zdarzenia te zasły na wyniosłym pagórku łańcucha gór czeskich się znajdują. W połowie XIV wieku okolica gęstym lasem zarosła, gdzie niegdzie przez górników zamieszkała, dawała bezpieczne schronienie gromadom zbójce i ukrycie skarobów przez nich nagromadzonych w pieczarach. Legenda opowiada, iż mieszkaniec miasteczka Sokołowa, dziś Falkenau zwanego, rzęźnik z profesji, błądząc po owych

górach lasem pokrytych, zwątpiwszy o wydobyciu się szczęśliwem z jarów niebezpiecznych, oddał się z całą ufnością opiece Maryi, poczem znużony zasnął pod krzakami leszczyny. Nie zawiadła go nadzieja, gdyż we śnie słyszy po dwa kroki miły głos po imieniu go wzywający, przyczém zdaje mu się jakoby go ręka dziecka dotykała; zrywa się zdziwiony i spostrzega w pośrodku krza obraz Maryi z dzieciątkiem zdający się niezmiernie pociechy i nowych sił mu dodawać, pała na kolana, z wielką czcią obraz obejmuje i ze sobą unosi. Wkrótce bez wszelkiego szwanku do domu, przybywa, a obraz w mieszkaniu swoim z poboznością składa. Lecz o dzwo, na drugi dzień rano, chcąc modlitwy swoje poranne przed znalezionym obrazem odprawić, nigdzie go w całym domu znaleźć nie może. Stroskany dąży na miejsce pierwotne i tam w tym samym krzu leszczyny obraz jak pierwój znajduje. Tutaj zrozumiał, Marya obiera miejsce ku czci swojej, tu też ku ochronie obrazu małą kapliczkę z drzewa wystawia i tam swe próby w wolnych od zatrudnienia chwilach Maryi składa. Wkrótce miejsce to i obraz zasłynęły z łask, jakimi Pan Bóg czcił Maryi w różnych potrzebach obdarzał, a pobożni z różnych okolic spieszyli na miejsce łaskami słynące. Z wdzięczności za łaski doznane powstała nowa obszerna kaplica przez pewnego bednarza wzniesiona; odtąd, nie tylko prostaczki, lecz znaczne osoby duchowne i świeckie składały Maryi hołd na témże miejscu. Chciwość grassująca w tej okolicy bandy zbójckiej obrała jednakże swoje siedlisko w bliskości cudownego obrazu, chroniąc się za dnia w niedostępnym jarach, lub też przebrani łącząc się z pielgrzymami i tak upatrując sposob noenych napadów. Długi czas robili podróznym, chroniąc zabrawane mienie i ciała pobitych w opuszczonych jamach górniczych, lecz gdy ta zdobycz za małą się być zdawała, przebierali ci owi zbójce w bogate szaty, za rycezy i książkąta się wydając, we dworach bogatych panów przy okazji rozmaitych uctw jako podróżni z gościnności korzystając, uwodzili żony i córki tychże częstokroć despotycznych rycezy, przyrzekając tymże wejść w związki małżeńskie. Rozumie się, iż z żonami i córkami niknęły na zawsze bogate stroje i przetrzeźnić uwieść się dające kosztowności.

To rzemiosło uchodziło bandytom dosyć długo, aż w końcu przypadek, czyli raczej opieka Maryi pomogła do wykrycia szkaradnych występów, a w końcu do wytopienia całej zgrai zbójckiej. Od czasu pojmania ostatnich 23 rozbojników wraz z ich dowódcą przy kaplicy, a następnie zabrania nagromadzonych tamże skarobów, użtyto część tychże na budowlę nowego kościoła z klasztorem, którego zarząd poruczone kawalerom krzyża (Kreuzherren) jak to dotąd znajdujący się dokument z roku 1383 opiewa. W r. 1492 kościół powiększono i ozdobiono wieżą. Dziś kościół ma rozmiar 60 łokci na dłu, a 33 łokci w szerz; jeden z pięciu dzwonów ma 6 łokci obwodu, legenda niesie, iż tenże dwon przez 200 lat zaginał, a później przez było się pszącą odwołony został. — Niedaleko od kościoła znajduje się dotąd owa jaskinia, gdzie rozbojnicy składali ciała pomordowanych ofiar. Na okół malowidła przedstawiające rozmaite ich morderstwa. Kilka kroków dalej ku południowi znajduje się kaplica Śś. Trzech Króli, zbudowana roku 1499. — Obraz Bogarodzicy mieści się w osobnej kaplicy przed chórem. Tak cała kaplica, jako też i kościół główny zdobit wyborne malowidła al fresco i rozmaite cenne rzeźby. Prawo patronatu dzisiejszego probostwa służy generałowi i wielkiemu mistrzowi zakonu czerwonego krzyża z gwiazd; siedlisko tego zakonu jest w Pradze o 20 mil łąd odległej.

Od dnia 5 b. m. bawi tutaj jako gość się leczący proboszcz rządowy p. Brenk z Kościana. Mieszka w domu żydowskim, a przechadza się najczęściej z leczącym się tutaj pastorem ewangelickim. Aż do dnia 5 b. m. liczyło się w tym roku osób na policyi zapisanych pozamiejscowych 26,006, a wciąż jeszcze przybywają. Pogoda dotąd sprzyja.

KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek dnia 18 września.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał królewski order korony trzeciej klasy dyrektorowi poczty Schultze w Gosslar i pozasłużbowemu dyrektorowi poczty Schmidt w Moguncji, a właścicielowi drukarni Kraseneck w Gabinu król. order korony czwartej klasy.

* **Na odbudowanie kościoła katolickiego w Raszkwowie.** Z przeniesienia 373 marek 12 fen. Dziś nadesłał p. Julian Suszczyński 2 m. Razem 373 marek 12 fen.

* **Na rzecz teatru polskiego.** Z przeniesienia 83 marek 55 fen. Dziś nadesłali: A. Matuszewska z Gniewkowa 3 m., za pośrednictwem p. Anny Wolańskiej z Łysowmic za 270 mieszkańców po 10 fen. 27 m., Wincenty Grabowski 3 m., Włodzimierz Moczyński 3 m., Piasecki 3 m., Włodzkiński 3 m. Razem 125 marek 55 fen.

* **Kurtyna żelazna,** przeznaczona dla tutejszego teatru polskiego, już nadeszła. W tym tygodniu ustawi ją dostawca i odda do dyspozycji.

* **Pan C. F. Piotrowski,** wykształciwszy się fachowo w księgarniach pp. J. K. Zupańskiego, Staderholza i Brockhauza zakłada tu w Poznaniu w hotelu du Nord nową księgarnię polską. Będzie to obok księgarni pp. Zupańskiego, Kamińskiego, Leitgebra, księgarni Katolickiej księgarni Cybulskiego i panny Błażek siódma na Poznaniu polska księgarnia.

* **Na koklusz** chorują obecnie dzieci w wszystkich okolicach prowincji. Zmiana powietrza temu winna, trzeba przeto dzieci strzedz przed zimnem.

* **Rządowi szwedzkiemu** przedłożono projekt do prawa, pozwalającego kobietom uczęszczać na kursa uniwersyteckie, i składające egzamina z wiadomości o sztukach pięknych i nauki wyższej. Urzędów państwowych nie mogą kobiety piastować.

* **W Wojciechowie** pod Keynią wykopał chłop bronzowy miecz i kilka innych bronzowych przedmiotów. Miecz jest wyrobu etruskiego.

* **Kłapy w piecach** w obwodzie rej. bydgoskiej z dniem 1 października 1883 mają być pousuwane. Do brzeby było, aby zwczasu przy stawianiu lub przedstawianiu pieców o tęp pomyślano.

* **Ogień** z lokomobilii zapalił stóg w Trokawach pod Mogilnem. Pożar zniszczył stóg i młockarnia, lokomobilę uratowano. Stóg i młockarnia były zabezpieczone.

* **Rezerwisty** Michała Wróblewskiego z Powidza, poszukuje sąd gnieźnieński, aby go osadzić na sześć tygodni w więzieniu, na które został skazany przez sąd ławniczy w Gnieźnie.

* **Nauczyciel** p. Jarzębowski w Pomarzanach, pow. gnieźnieńskiego został etatowo ustanowiony, a nauczyciel p. Wysocki w Ciszkwowie, pow. czarnkowskiego został także nauczycielem tymczasowym mianowany.

* Z Wrzesińskiego donoszą, że budowa kolei żelaznej z Wrzesnia do Strzałkowa ma jeszcze w tym roku być rozpoczętą.

* W Płunicy prezes rejencji kwidzińskiej zniósł komisaryczny zarząd nad majątkiem kościelnym, ponieważ tam obrano doradź kościelny i radę parafialną, które tą sprawą się zajmą.

* Minister oświecenia p. Gossler powrócił w sobotę do Berlina z wycieczki do Szawajcary.

* Kanał Suezki pomysłem Góthego. Wtomie III rozmów swoich z Góthem, wspomina Eckermann o następujących szczegółach z rozmowy, którą miał z Góthem przy obiedzie, z okazji nowego dzieła Humboldta o Kubie i Kolumbii: „Pomysł kanału — mówi wielki poeta — że niezbędnym jest dla Stanów Zjednoczonych, aby utworzyły przejazd z zatoki Meksykańskiej do Oceanu Spokojnego, i pewien jestem, że to uskutecznią. Pragnąłbym tego dożyć, ale to trudno. Po drugie, chciałbym dożyć połączenia Dunaju z Renem, lecz to przedsięwzięcie jest tak olbrzymie, że wątpię o jego wykonaniu. I nakoniec po trzecie, pragnąłbym, aby Anglii posiadali kanał w Suezie. Dokonania tych trzech wielkich rzeczy pragnąłbym dożyć, a dla nich opłaciłoby się żyć jeszcze z jakie pięćdziesiąt kilka lat.” Tak mówił Góthe 21 lutego 1827 r.

* Kalendarz. Jutro we wtorek dnia 19 września, św. Januarego m. Wschód słońca o godzinie 5 minut 41. Zachód o godzinie 6 minut 6.

Długość dnia 12 godzin 25 minut.
Wypadki historyczne. 1019 Bolesław Wielki zdobywa Kijów. — 1551 Urodzenie Henryka Walezyusa. — 1640 Śmierć hetmana Krzysztofa Radziwiła. — 1649 Bogdan Chmielnicki uroczysie przeprosza króla za bunt podniesiony. — 1676 Jan Sobieski obleżony pod Żurawnem. — 1794 Bitwa pod Brześciem.

Wieleń, 15 września. (Pszczelnictwo). Na posiedzeniu wrzesniowem wylosowano Kółko pszczelnicze w Wieleniu przedmioty, sprawione za udzieloną mu od rządu subwencją. Przedmioty, o które losowano, były następujące: 2 silne kószki pszczoł, 2 słomiane ule galicyjskie, 12 noży pszczelniczych (6 do użytku przy starych kószkach, 6 używanych przy ulach ramkowych), 6 nader żręcznych oku-

rzacek z blachy i 6 kap, których używają nie oswojeni jeszcze pszczelarze.

Losowanie w ten sposób było urządzone, że na każdego członka przypada jedna wygrana. Najwyższą wygraną była kószka pszczoł, najniższą zaś okurczaczka z dodatkami dwóch noży. Posiedzenie jako i losowanie odbyło się w jak najlepszym porządku.

W poniedziałek, 2 października r. b. ma odbyć się w Wieleniu na sali p. Rybakiewicza walne zebranie Głównego Towarzystwa pszczelniczego na Wielkie Księstwo Poznańskie. Posiedzenie to rozpocznie się o godzinie pół do 10 przed południem. Szanowni pszczelarze z daleka i z bliska, których zajmuje nowy sposób chodowania pszczoł, powinni licznie się zebrać na to zgromadzenie. Nadmieniam zarazem, że cena na kolejach w pierwszych trzech klasach zniżoną będzie o 50 prot., lecz tylko za okazaniem karty legitymacyjnej, którą w cenie 25 fen. dostać można u przewodniczącego, p. Kwiatkowskiego w Lesznie.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 17 września.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Zwejg z Berlina, Buchowski z Jagniewic, Poliński z Torunia, Sawiński z Rękawczyca, pani Szenic z Głupczy, Niedźwiedziński z Borku, Szumski z Stupi, panie Dzierzanowska z Skoków i Ziółkowska z siostrą z Rogożna.

(Nadesłano.)

„Złota Księga Szlachty Polskiej.“
Na Rocznik piąty.

złożyli dalej przedpłatę à 10 marek za egz.

Table listing names and amounts of subscribers to the 'Golden Book of Polish Nobility'.

N. N. z Magdeburga... Aleksander hrabia Potworowski z Zielęcina... Antoni hr. Czarniecki z Czestramu-Golejowa... Stanisław Breza z Wiekowic... Franciszek Dąbski z Konar... Mieczysław Jaxa Rożen z Galicyi... Z Litwy... Andrzej Mijciel z Kocobadza na Szlaku anstr... Stanisław Mleczko ze Strywi... Feliks Jordan Kossecki z Podola... Antoni Moczydłowski, sędzia z Krakowa... Hilary Edmund Wołodkowicz, c. k. sędzia, z Galicyi... Władysław Kisiel Kisielański z Warszawy... Alfred Römer z Litwy... Ignacy Niemojowski z Dzierznicy... Wincenty Niemojowski z Jedlica... Nepomucen Niemojowski z Pogrzybowa... Poznań, 15 września 1882 r.

Teodor Żychliński,
Św. Marcin nr. 43

Rocznik piąty pod prasą. Przedpłata zamknięta. Uprasza się o wczesne zgłoszenia rodzin do Rocznika szóstego.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 18 września 1882.
Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wypowiedziano — litrow, cena wypowiedziana 50.10 marek, wrzesień 50.10, październik 49.50, listopad-grudzień 48.80, kwiecień-maj 49.90, w miejscu bez beczki 50.50.

Table with columns: Ceny targowe w Poznaniu, TOWAR, and prices for various goods like wheat, rye, and oil.

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań 18 września 1882.
4% listy zastawne poznańskie 100.60. 4% listy rentowe poz. 100.70. 5% powiatowe obligacje 106.—. 4 1/2% powiatowe obligacje —.—. 3 1/2% słażkie listy zastawne —.—. 4% górnosłażkie listy rent 100.75. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rolniczy) 78.—. Pozn. akcyjne stowarzyszenie sprytowe 78.50. Poznański bank prowincjonalny 121.—. 4% pożyczka państwowa 101.70. 4 1/2% pruska pożyczka ukonolid 104.50. 3 1/2% oblig. długu państw. 98.80. Kluczborsko-pozn. 24.25. Kluczborsko-pozn. p. 2. 5% akc. zakł. 87.25. Starogardko-pozn. r. k. 2. 103.25. Austr. noty bankowe 172.—. Polskie listy likw. 55.—. Rosyjskie noty bankowe 202.60 marek.

Telegram giełdowy
Kuryera Poznańskiego.

Table with columns: Kursy końcowe 16 września, Kapitały, and various market rates.

Wiec w Żegrzu
w sprawie
wyborów do sejmiku pruskiego

odbędzie się w niedzielę dnia 24 b. m. o godzinie 5-tój po niesporach w zabudowaniu gospodarza p. Klatkiewicza. Niżej podpisany zaprasza na niego wszystkich wyborców i to z gmin: Żegrza, Staroleki Wielkiej i Małej, Rataj, Garaszewa, Minikowa, Krzesin, Krzesinek, Pokrzywna, Kobylpola, Szczepankowa, Sławia, Piotrowa, Głuszyny, Babek, Daszewic II, Czapur i Wiórka.

Porządek obrad:
1. Zagajenie wieca.
2. Nauka o wyborach.
3. Założenie kasy wyborczej na obwód wyżej wymienionych gmin.
O jak najliczniejszy udział uprasza
Dramiński
członek Komitetu powiatu poznańskiego.

Wiec wyborczy
w Stęszewie

dla obwodu komisarskiego stęszewskiego odbędzie się dnia 24 b. m. po niesporach o godzinie 3 1/2, w lokalu p. Kahla.
Porządek dzienny:
1. Nauka o wyborach.
2. Założenie kasy wyborczej na obwód stęszewski.
3. Wybór kolektorów i mężów zaufania.
4. Sprawa obrony religii św. i języka polskiego w szkole elementarnej.
5. Wnioski członków.
O liczny udział uprasza szanownych wyborców
Dr. Stasiński
przewodniczący w komitecie wyborczym powiatu poznańskiego.

Szanownych Członków
Koła Towarzyskiego
w Poznaniu

upraszamy o zapłacenie zaległych składek na ręce skarbnika pana Wł. Jerzykiewicza aż do dnia 15go października r. b., gdyż później będą takowe ściągane przez zaliczkę pocztową. (1673)
Zarząd.

Wiec

odbędzie się dnia 24 b. m. w niedzielę o godzinie 4tój po południu w Sierakowie u pana Lubieckiego, na którym zda sprawę z upłynionej kadencji sejmowej poseł pan H. Turno, na który zaprasza
L. Rutkowski
przewodniczący.

Nadzwyczajne walne zebranie
Tow. Pożyczkowego
Przemysłowców miasta Poznania Sp. z.

odbędzie się wedle § 29 ustaw ustęp 2 we wtorek dnia 19 września o godzinie 8mej wieczorem w lokalu Tow. Przemysłowego Stary Rynek nr. 58. (1671)
Porządek dzienny:
Zmiana § 41 ustaw (wykreślenie ustępu 2go).
Rada Nadzorcza.
Dr. Kusztolan.

Z dniem 5 października r. b. otwieramy pod firmą
Modes & Nouveautés

(1674) obok dotychczasowej pracowni ubiorów damkich, magazyn kapeluszy, czepeków i wielu innych drobiazgów w zakres toalety damskiej i dziecięcej wchodzących.
Zofia i Aniela Tułodzieckie
Poznań, ul. św. Marcina nr. 3.

WIEC
w sprawie wyborów
odbędzie się w Chojnicy na probostwie dnia 24go września r. b. o 3ciej godzinie po południu, na którym mówić będzie p. Ignacy Danielewski z Torunia. (1669)
Porządek dzienny:
1. Zagajenie wieca.
2. Nauka o wyborach.
3. Utworzenie kasy wyborczej.
W imieniu komitetu wyborczego pow. poznańskiego
A. Drogowski.

Wyszła z pod prasy książka ks. lic. Jaskulskiego p. t.
Przygotowanie
do pierwszej Spowiedzi i Komunii św.
w drugim poprawionem i pomnożonem wydaniu. Cena egzemplarza oprawnego 30 fen., na każde 10 egzempl. 1 gratis. Zgłaszać się należy do autora ks. prob. lic. Jaskulskiego w Śnieciskach p. Zaniemyśl, albo do Redakcyi „Przeglądu Kościelnego“ w Poznaniu. (1578)

W tych dniach wydanie nakładem Księgarni Katolickiej:
Boga-Rodzica na Jasnej Górze.
Krótka historia Cudownego Obrazu z dodaniem opisu stu cudów, za sprawą Matki Boskiej Częstochowskiej doznanych, oraz kilku modlitw i pieśni. Ułożył J. Chłociszewski. Cena 25 fen., z przesyłką franco 30 fen., oprawne egzemplarze po 60 fen. Za 3 marki 12 egz. broszurowanych za 5 mrk., 22, za 10 mrk., 45, za 20 m. 100 egz. franco. Uprasza o wczesne zamówienia (1664)
Księgarnia Katolicka
Poznań ul. Wodna 25.

Rynek 67. Jedynie tylko Rynek 67.
w Bazarze wyprzedają
sprzedaje się jak dawniej tak i teraz, aby wreszcie znaczący zapas towarów uprzętnąć, po najtańszych lecz rzetelnych cenach bawelnianie i wełniane pończochy od 20 f. począwszy, szkarpetki, kolnierzyki damskie i męzkie, szerokie wstążki atlasowe metr po 20 fen. hiszpańskie czarne i kolorowe koronki, metr po 18 fen. począwszy, wszelka bawelna, najlepszy towar za funt 2 mrk. 80 fen. znaczna ilość fartuchów od 35 fen. począwszy aż do najwykwintniejszych, jedwabne kolorowe haftowane krawaty damskie, najmodniejsze biżuterie, jako też wszelkie towary krótkie, białe, galenteryjne i skorzanne. Przedewszystkiem partya wełnianych eleganckich spodnie i chustek damskich, jako i białe hafty. Proszę zważać na firmę i numer domu.
Rynek 67. **M. E. Bab.** Rynek 67.
Warsztat siodlarski, przybory do podróży i handel tow. stalowych
E. RÖHNERA (1405)
(d. wniej Kluga nast. plac Wilhelmowski nr. 4) znajduje się obecnie przy ulicy Wielkiej Bycerskiej nr. 2.

Medale
na obchód 500 letni
w Częstochowie
nikłowe i srebrne
z fabryki F. Bitschana w Warszawie otrzymał na główny skład dla W. Ks. Poznańskiego i polecam srebrne wielkie po 6 marek.
„ male po 1 „ 50 fen.
nikł we wielkie po 80 „
„ średnie po 30 „
„ male po 15 „
Zarazem polecam widoki i wnętrza klasztoru na Jasnej Górze. Obraz piękny kolorowy, gustownie zestawiony po cenie 2 marki.
w tuzinach znacznie taniej.
Odprowadzający otrzymują przy większych zakupach ceny fabryczne.
J. B. Lange.
księgarnia w Gnieźnie.

Kurs handlowy
damski od 3—5 po poł., męski od 8—10 wiecz. rozpocznie się w poniedziałek dnia 9 października 1882. Prócz tego przed południem dla dorosłych (1633)
Nauka prywatna
buchhalteryi i rachunków ku piekch.
Prof. Szafarkiewicz.

Nowy zakład zegarmistrzowski.
Wielki
wybór najrozmaitszych zegarków.
Atelier reparacyi zegarków zwyczajnych i skombinowanych pod gwarancją
Leonard Marchlewski,
b. zarządca firmy G. Huebnera. Plac Wileńskowski 18 obok biblioteki Raczyńskich i handlu p. Graupé.
NP. Prawdziwe złote i srebrne, jako nowość zaś prawdziwym złotem wykładane łańcuszki od 10 do 30 marek, już nadeszły. (1262)

Dokładnie obeznany ze swoim zawodem (1639)
pisarz gosp.
ktożby po ukończeniu tegorocznej ewii i otrzymaniu dobrego świadectwa z odbytych wojskowości, pragnął powrócić do zajęć rolniczych, może znać stosowne umieszczenie za przesłaniem kopii swych zaświadczeń tak rolniczych, jak wojskowych pod adresem: D. N. poste restante Smigiel.

Chłopców
z niższych klas gimnazjalnych przyjąć mogą na stancyę, za spełniając troskliwą opiekę i ścisły dozór. (1672)
Waszyński
nauczyciel przy szkole średniej. Półwiejska ul. nr. 18, II p.

Studentów
przyjmuje na stancyę **Kłaczynski**, nauczyciel, Rybaki 21 (blisko gimnazjum i szkoły realnej). Pomieszkanie obszerne i zdrowe, stół treściwy, ścisły dozór i troskliwa opieka, pomoc w łacinie, francuzkiem, greckiem, matematyce itd. (1528)
STUDENTÓW
na stancyę wraz z stołem przyjmuje **E. BADER** (1675) Wysoka ulica nr. 3.

OGRODNIK
kawaler, młody poszukuje miejsca każdego czasu. Łaskawe zgłoszenia uprasza się przesyłać pod lit. C. D. poste rest. **Poniec (Punitz).** (1667)
Dominium Czacz
pod Smiglem (1640)
poszukuje zdolnego

ślusarza,
doświadczonego w prowadzeniu lokomobili, któryby w razie potrzeby umiał także wydarzyć się mogące drobniejsze naprawy sam wykonać. Zgłaszający się o tę posadę zebrane przesłać kopią świadectw wykazujących swoje udziolenie pod powyższym adresem.
Guwernantka
opatrzona w chlubne świadectwa, muzyczna, od 5 lat w zawodzie nauczycielskim — poszukuje miejsca. Bliższych wiadomości udzieli **Redakcyja Kuryera Pozn.**
15-18,000 M. zysku
przynoszący interes poszukuje wspólnika z kapitałem 15-30000 marek. Listowne oferty pod Znakiem: „Fabryka“ przyjmują **Eksp. Kuryera Poznańskiego.**
Wyszynk
z wygodnym pomieszkaniem jest od 1 listopada r. b. tania do wydzierżawienia. Bliższa wiadomość poda (1652)
E. Janowski,
restaurator w Gnieźnie na przedmieściu Poznańskim.